

SPORT • TURYSTYKA • REKREACJA

Ki&bsil;biec



Koniec
i początek sezonu

Bez kurtyny

Katarzyna Skrzynecka

Supetek na podłodze

Aktorka i piosenkarka, a przede wszystkim piękna kobieta. Katarzyna Skrzynecka. Jej recital na scenie Filharmonii Śląskiej w Katowicach był okazją do porozmawiania o sporcie.

● Gra pani w filmach, występuje na scenie Teatru Powszechnego w Warszawie, śpiewa. Skąd ta wszechstronność?

– Już od dziecka byłam takim „żywym srebrem”. Wszędzie mnie było pełno. Wszystko mnie interesowało, wszystkiego chciałam się uczyć. Było więc malowanie, rysowanie, rzeźba, hafty, lekcje fortepianu i jazdy konnej, nauka języków. Jestem zodiakalnym Strzelcem, ludzie urodzeni w grudniu mają w sobie szalenie dużo energii, temperamentu, pogody ducha. Uprawiają najrozmaitsze zawody.

● Co z tych zainteresowań najbliższe jest pani naturze?

– Najbliższa mojemu sercu jest muzyka. Słucham muzyki często i wszędzie. Towarzyszy mi w domu, pracy, podróży, przy niej wypoczywam. Mam sporą kolekcję płyt. Prawdopodobnie też w tym kierunku miałam największe predyspozycje. Skończyłam szkołę muzyczną, najpierw kierunek fortepianu, potem wokalny. Przez dziesięć lat występowałam w młodzieżowym zespole taneczno-wokalnym „Varsovia”. W styczniu nagrywać będę swoją pierwszą płytę.

● Nie kusiło nigdy pani, żeby zrobić karierę w sporcie?

– Raczej nie. Choc w szkole podstawowej byłam najlepiej pływającym dzieckiem w klasie. Instruktorzy nalegali, żeby koniecznie wystąpić do szkoły sportowej, na co moi rodzice serdecznie się roześmiali, bo chyba nie planowali mieć córki pływaczki. Mnie też specjalnie to nie pociągało. A teraz... pływam w płytkim basenie, dopóki czuję pod sobą dno. Boję się głębokiej wody. Gdy tylko ktoś mi powie, że nie mam dna, momentalnie się topię. To jest blokada psychiczna. Muszę mieć poczucie bezpieczeństwa: albo ktoś przy mnie czuwa, albo pływam przy brzegu basenu. Wiele razy już próbowałam się przemóc, bo

przecież w wodzie umiem się poruszać. Nawet mój tata, który ma uprawnienia żeglarskie, ratownictwa wodnego, świetnie pływa i jest fantastycznie wysportowanym mężczyzną nie potrafił we mnie tego lęku przemóc.

● Z jakimi dyscyplinami radzi pani sobie lepiej?

– Uprawiam dwa sporty: jeżdżę bardzo dobrze na nartach i konno. No i jest jeszcze gimnastyka, takie połączenie ćwiczeń jogi i stretchingu. Ale robię to tylko, kiedy jestem w stanie się zmobilizować, żeby włączyć muzykę, pomachać trochę nogami



Fot. Leszek Zych

i pozawijazywać się w supetek na podłodze. Polecam te ćwiczenia wszystkim kobietom. Pomagają się zrelaksować, poprawić sprawność fizyczną, giętkość, wytrzymałość i utrzymać w dyscyplinie sylwetkę.

● Nie biega pani wczesnym rankiem, nie gra w tenisa?

– Nie mam czasu. Kocham rano długo spać. Jeżeli nie muszę wstawać na godzinę 5.30 rano do charakterystycznej, to śpię tak długo, aż mnie ktoś nie obudzi, nieraz do obiadu. W szkole był ze mnie taki dziwny biegacz. Wygrywałam wszystkie zawody na krótkim dystansie, np. na 60 metrów. Potem nawet scigałam się z chłopcami, bo byłam bardzo szybka. Natomiast na dłuższym dystansie po przebiegnięciu 200 – 300 metrów po prostu siadałam na trawniku i koniec. Tenis uważam za szlachetny i elegancki sport, ale kiedyś uparcie uczono mnie grać, z marnym skutkiem: rakieta jest dla mnie za mała, a piłka za szybka.

● Kibicuje pani komuś?

– Rzadko oglądam telewizję. Nie pasjonuje się sportem. Nie lubię wszystkich sportów siłowych: boks, karate, zapasów. Nie przepadam też za piłką nożną. Jeżeli już przypadkowo trafię na jakieś relacje sportowe, to lubię popatrzeć na tyżwiarstwo figurowe, jak chyba wszystkie panie. Podobają mi się też konkursy ujeżdżenia koni.

Rozmawiał:

TOMASZ MUCHA

kibic

bezpłatny dodatek
„Trybuna Śląskiej” Nr 39/97
6 grudnia 1997

Wydawca: Górnośląskie Towarzystwo Prasowe
Spółka z o.o. 40-098 Katowice, ul. Młyńska 1.

Nasświetlanie: SCANGRAPH,
Plac Młarki 2, Katowice.

Druk: Exbud-Pollgrafia S.A. Kielce, ul. Górna 21

Redagują:

LESZEK JAŻWIECKI, BOGUSŁAW KWIECIEŃ,
TOMASZ MUCHA, RAFAŁ MUSIOŁ,
PAWEŁ RASSEK, WŁODZIMIERZ SOWIŃSKI,
PIOTR ZAWADZKI

Operatorzy:

EWA BIL

Nadzór techniczny: ROBERT MAZAR

Zdjęcia: R. KLIMKIEWICZ, K. TROJOK, PAPIĆAĆ,
WŁ. MORAWSKI, Z. WIECZOREK, L. ZYCH

Okładka: PHOTODISC

Następny numer „Kibica” ukaże się za tydzień

Ogłoszenia przyjmujemy w Dziale Reklamy i Ogłoszeń.
Tel. (0-32) 253-88-82, 253-97-71, 253-73-91.



To wbrew pozorom nie jest trening kosmonauty. Tak do nowego sezonu przygotowuje się znakomity niemiecki kolarz Jan Ullrich. Na krętych serpentynach umiejętność balansu jest bardzo istotna.

Trener Terry Venables i piłkarz Paul Okon odgrywają „śniadanie na trawie”. Potem nastrój prysł. Zespół Australii nie pokonał Iranu i nie zagra w finałach MŚ.



Piłkarskie mistrzostwa świata to nie tylko sportowe emocje. To także gigantyczny interes. We Francji najbardziej popularną postacią będzie niewątpliwie Footix, oficjalna maskotka imprezy. Za prawo do umieszczania jego podobizny na swoich towarach wielkie firmy płacą wielkie pieniądze. Kampania handlowa jest w pełnym toku, ale jej szczyt przypadnie wówczas, gdy na murawę wyjdą drużyny walczące o World Cup. Tysiące kibiców to przecież potencjalni klienci.



Tak, niestety, wyglądał finał meczu greckiej ligi pomiędzy Ionikosem i Olympiakosem Pireus. Zwycięstwo gości stało się powodem zamieszek, w których rannych zostało siedem osób, wśród nich dwóch zawodników.

Światowe życie

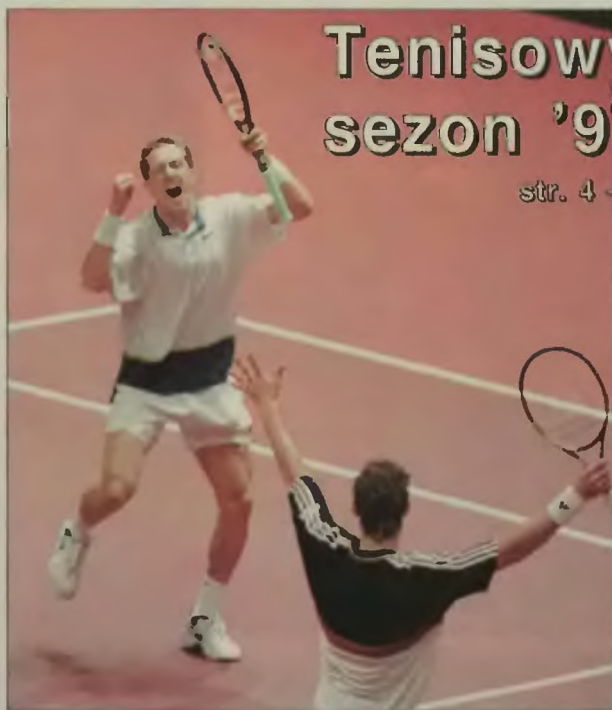


To połączenie motocykla z limuzyną konstruktor nazwał bardzo precyzyjnie: „Po prostu unikalny”. A osiągi wehikułu ma niezwykle. Silnik pontiaca ma osiem cylindrów o pojemności 2,5 litra. Masowej sprzedaży na razie się nie przewiduje.

Polecamy

Tenisowy sezon '97

str. 4 - 9



W następnym numerze



Sportowe emigracje

Królowa Jana

Na kobiecych mistrzostwach świata w Nowym Jorku Jana Novotna zgarnęła całą pulę.

Czeszka Jana Novotna sprawiła sporą niespodziankę zdobywając w tym sezonie tytuł tenisowej mistrzyni świata. W dodatku na kortach nowojorskiej Madison Square Garden zawodniczka ta, oprócz singla, triumfowała również w deblu. Rozbicie banku Masters niewątpliwie sprawiło jej ogromną satysfakcję, ale nie zachwiało hierarchii wartości.

– *Wolałabym chyba jednak wygrać któryś z turniejów wielkoszlemowych* – przyznała tenisistka w jednym z wywiadów.

W finale naprzeciw Novotnej stanęła Francuzka Mary Pierce, opromieniona pokonaniem liderki światowego rankingu, Martiny Hingis. Na czającą się za plecami Szwajcarki reprezentantkę naszych południowych sąsiadów zabrakło jej już sił.

– *Czułam, że jest to najlepszy mecz w mojej karierze* – opisywała swoje wrażenia triumfatorka.

Koncząc sezon impreza w Stanach Zjednoczonych uznawana jest czasami za „piątą lewę” Wielkiego Szlema. W poprzednich Czeszka najmilej wspomina Wimbledon, w którym wystąpiła – już po raz drugi, poprzednio w 1993 roku – w finale. Szansę na główną premię miała także w 1991 roku w Australii. Od pewnego czasu Novotna na antypodach jednak nie występuje.

– *Mam inny cykl przygotowań. Po ciężkim sezonie muszę набrać sił, a to oznacza rezygnację ze styczniowego występu w Melbourne. Później dla mnie rozpocznie się ostra walka z młodszą konkurencją. Nie mam zamiaru się poddawać... Nie powiedziałam jeszcze ostatniego słowa* – twierdzi zawodniczka.

Na trawiastych kortach Wimbledonu dwa razy była bardzo blisko szczęścia. W decydujących momentach dawała o sobie jednak znać najsłabsza strona wielkiderki rankingu – słaba psychika. W tym sezonie w finale po drugiej stronie siatki stanęła najlepsza na świecie Hingis. Nastolatka przeżyła ciężkie chwile. Czeszka udzielała jej lekcji tenisa, by nagle zupełnie zatrzymać się w miejscu. Być może wróciła wspomnieniami do 1993 roku, gdy miała już „na widelcu” samą Steffi Graf i nagle zaczęła popełniać najprostsze błędy z podwójnymi nieprawidłowymi serwisami włącznie. Wtedy cały świat mógł podziwiać Izy Novotnej.

Straty nadrabiała w deblu. Przez pewien czas wydawało się nawet, że powinna skoncentrować się właśnie na graniu w duecie. Właśnie w taki sposób dziewięć razy triumfowała w Wielkim Szlemie, a z Heleną Sukovą w Seulu i Atlancie zdobywały srebrne krążki olimpijskie. Na ostatnich igrzyskach wywaleczyła zresztą także brąz. Nie lubiła zmieniać partnerek w grze deblowej, ale czasami bywało to koniecznością. Oprócz wspomnianej już rodaczki grały z nią Gigi Fernandez (USA), Hiszpan-

ka Arantxa Sanchez-Vicario, a obecnie kolejna Amerykanka Lindsay Davenport.

Mistrzyni świata urodziła się 2 października 1968 roku w Brnie. Profesjonalną karierę rozpoczęła mając 18 lat i startowała z okolic setnego miejsca na liście. Awans był błyskawiczny. Pierwszy zawodowy sezon skończyła na 49 pozycji i od tego czasu ani razu nie opuściła czołowej pięćdziesiątki zajmując kolejno: 45, 11, 13, 7, 10, 6, 4, 11, 3 i ostatecznie drugą lokatę. Także zarobki rosły oczywiście wprost proporcjonalnie do osiągnięć sporto-



Jana Novotna po triumfie w Nowym Jorku.

Fot. PAP/CAF

wych. W tym roku na konto Czeszki wpłynęło 1.685.115 dolarów, przy pełnym bilansie 8.257.780. Duża w tym zasługa jej trenerki Hany Mandlikovej.

– *To ona zrobiła ze mnie mistrzynię, dzięki niej możliwe stały się wszystkie moje sukcesy* – oświadczyła po nowojorskim finale.

Nasi południowi sąsiedzi mają do Novotnej słabość. Wynika ona może z faktu, że ta tenisistka nie rzekła się czeskiego obywatelstwa, jak to zrobiła m.in. Martina Navratilova, choć to ona zostanie symbolem tenisa z nad Woławy. I to one obie dokonały sztuki sięgnięcia po podwójną koronę w mistrzostwach świata. Po jedenastu latach historia zatoczyła koło.

(R. M)

Kalejdoskop gwiazd

Najlepsza jest Martina, ale w przyszłym roku bój o to miano nadal będzie twardy.

Szwajcarka Martina Hingis przegrała w tym roku pięć razy. Nie zdobyła jednego tytułu z puli Wielkiego Szlema i mistrzostwa świata. W końcu uzyskała odpowiednią licencję jeździecką i tryska dobrym humorem.

– *Nadchodzi era młodych zawodniczek. Nastolatki powinny zgarnąć wszystko, wymiana pokoleń jest przecież naturalna* – zapowiada liderka światowego rankingu.

W przyszłym sezonie bój o palmę pierwszeństwa nadal powinien być twardy. Pojawiło się bowiem kilkanaście zawodniczek, które nie ukrywają wielkich aspiracji. Amerykanie forować będą Venus Williams i „ostatnie odkrycie”, czyli jej siostrę Serenę, wynik będzie chciała poprawić, chlubiąca się największym skokiem w rankingu, Amanda Coetzer z RPA, Rosjanie mają Annę Kurnikową, Cześci całą plejadę nieobliczalnych reprezentantek... Ale nie można zapominać o Janie Novotnej, a przede wszystkim o mającej powrócić w pełni sił Niemce Steffi Graf.

A my? Znakomicie prezentuje się krakowianka Magdalena Grzybowska. Polka awansowała na 40. lokatę w rankingu i jest to najwyższa pozycja naszej reprezentantki w historii WTA. Najwięcej uwagi poświęcono Magdzie na Wimbledonie. Już w pierwszej rundzie trafiła na Williams, a gra odbywała się na korcie centralnym. Ekscentryczna rywalka była w centrum zainteresowania i... przegrała. W kolejnym sezonie apetyty wzrosną – ćwierćfinał Wielkiego Szlema z udziałem Polki? Dlaczego nie?...

Za jej plecami pojawiła się nieco przykra pustka. Spuściła nieco z tonu katowiczanka Aleksandra Olsza, która wy-

padła z czołowej setki, choć przez pewien czas wydawało się, że jest w stanie kontynuować wyścig z Grzybowską.

Trzeba także poczekać na rozwój kariery innych naszych nadziei – takich jak chociażby Olga Rejniak.

R.M



Amanda Coetzer zanotowała w tym sezonie największy postęp na listach rankingowych. Fot. PAP/CAF

Ranking WTA

1) Martina Hingis (Szwajcaria)	6264
2) Jana Novotna (Czechy)	3753
3) Lindsay Davenport (USA)	3696
4) Amanda Coetzer (RPA)	3360
5) Monica Seles (USA)	2988
6) Iva Majoli (Chorwacja)	2874
7) Mary Pierce (Francja)	2861
8) Irina Spirlea (Rumunia)	2577
9) Arantxa Sanchez-Vicario (Hiszpania)	2361
10) Mary Joe Fernandez (USA)	2114
11) Nathalie Tauziat (Francja)	2003
12) Conchita Martinez (Hiszpania)	1988
13) Sandrine Testud (Francja)	1841
14) Anke Huber (Niemcy)	1829
15) Brenda Schultz-McCarthy (Holandia)	1543
16) Sabine Appelmans (Belgia)	1502
17) Lisa Raymond (USA)	1437
18) Dominique van Roost (Belgia)	1394
19) Ruxandra Dragomir (Rumunia)	1333
20) Ai Sugiyama (Japonia)	1252
40) Magdalena Grzybowska	637
152) Aleksandra Olsza	132
248) Katarzyna Nowak	71,75
316) Katarzyna Strączy	19,15

344) Anna Żarska	40,25
469) Sylwia Rynarzewska	21
470) Katarzyna Teodorowicz	20,85
479) Magdalena Mroz	20

Zarobki '97

		USD
1) Martina Hingis (Szwajcaria)	3.400.196	
2) Jana Novotna (Czechy)	1.685.115	
3) Lindsay Davenport (USA)	1.533.101	
4) Iva Majoli (Chorwacja)	1.227.332	
5) Monica Seles (USA)	914.020	
6) Arantxa Sanchez-Vicario (Hiszpania)	890.512	
7) Mary Pierce (Francja)	881.639	
8) Mary Joe Fernandez (USA)	769.132	
9) Natasha Zvieriewa (Białoruś)	746.643	
10) Irina Spirlea (Rumunia)	720.758	
11) Amanda Coetzer (RPA)	701.994	
12) Nathalie Tauziat (Francja)	600.642	
13) Conchita Martinez (Hiszpania)	528.544	
14) Venus Williams (USA)	466.863	
15) Gigi Fernandez (USA)	454.432	
16) Lisa Raymond (USA)	450.070	
17) Sandrine Testud (Francja)	417.753	
18) Anke Huber (Niemcy)	411.315	
19) Yayuk Basuki (Indonezja)	385.824	
20) Ruxandra Dragomir (Rumunia)	381.500	

Pistolet z Florydy

Pete Sampras zakończył kolejny sezon jako niekwestionowany lider.

Amerykanin Pete Sampras ukoronował 1997 rok zdobyciem tytułu mistrza świata w Hanowerze. Okazał się przy tym zresztą wspaniałym dramaturgiem. Pod nieobecność pupila tamtejszej publiczności, Niemca Borisa Beckera, trzeba było podgrzać atmosferę – więc numer 1 przegrał na dzień dobry z Hiszpanem Carlosem Moyą. Potem już bez potknięć sięgnął po złoto. Być może scenariusz z planową porażką jest mocno „naciągany”, ale czwarty tytuł w karierze jest faktem. „Pistolet” zrownął się w ten sposób z Ilie Nastase, a brakuje mu tylko jednego zwycięstwa w tej imprezie, aby dorównać Ivanowi Lendlowi. W dodatku uznano go za najlepszego tenisistę czterdziestki.



Pete Sampras wreszcie uśmiechnięty. Fot. RAP/CAF

Obecny mistrz mimo iż ma zaledwie 26 lat, jest tenisowym władcą naszego globu i zanosi się na to, że jeszcze długo będzie panował na światowych kortach. Z roku na rok zwiększa też przewagę psychologiczną nad głównymi konkurentami. Teraz także zanotował gładkie zwycięstwa nad Rosjaninem Jewgienijem Kafielnikowem, Brytyjczykiem Gregiem Rusedskim czy Australijczykiem Patrickiem Rafterem. Prawdziwy koncert gry dał Sampras w hanowerskim finale, gdy naprzeciw stanął „Kołasznikow”. Radosne tytuły prasy porównujące obie bronie, składające się na przydomki obu zawodników, szybko straciły rację bytu. „Pistolet” był znacznie lepszy. Podobnie było rok wcześniej, gdy silny opór stawiał mu Becker.

– Bardzo się cieszę, że już nie muszę grać przeciwko Pete’owi... – wyznał Niemiec, który komentował ostatni finał w telewizji.

Ostatnim na tyle wielkim rywalem, który długo nie ustępował w rywalizacji o Wielką Jedynekę, był rodak Samprasa, Andre Agassi. W 1995 roku udało mu się nawet, ale na krótko, objąć najzaszczytniejszą lokatę w rankingu. Później ich drogi wyraźnie się rozeszły i od 201 tygodni najlepszy jest Pete. Taki wynik oznacza, że brakuje mu już „tylko” 67 tygodni do Jimmiego Connorsa i 69 do rekordu wszech czasów Ivana Lendla.

Amerykanin, podobnie jak na kortach, także w życiu prywatnym jest spokojnym i eleganckim mężczyzną. Również plotki na jego temat są niemal dystygnowane i odnoszą się np. do kolekcji ubrań. Jakkolwiek by było, najbardziej interesujący jest zbiór tenisowych trofeów. Cztery razy Sampras podnosił z trawy największy czek Wimbledonu (1993, 94, 95, 97), tyleż samo razy triumfował przed własną publicznością na Flushing Meadows (1990, 93, 95 i 96), dwa razy był najlepszy w „Kranie Kangurów” (1996 i 97). Razem z drużyną dwukrotnie odbierał Puchar Davisa, a jego konto nieustannie rośnie. Korzystając z faktu powiększania przez sponsorów puli nagród na największych turniejach w tym roku Amerykanin ustanowił rekord zdobywając 6.498.311 dolarów, czym podniósł ogólny bilans do 32.060.658 dolarów.

– Wielu tenisistów do perfekcji opanowało jeden z elementów sportowego rzemiosła. Niestety dla nich, on opanował je wszystkie – komplementują Samprasa fachowcy.

Czego mu więc brakuje?

– Marzę o tym, by w końcu zwyciężyć w Paryżu, który na razie pozostaje dla mnie niedostępny – wyznał kiedyś jankes i jak co roku zapowiada decydujący atak w... przyszłym sezonie. Część kibiców niewątpliwie życzy mu spełnienia tych marzeń, ale inni trzymają pewnie kciuki za jego rywali.

– Chociaż Francja nie pozostaje jeszcze pod jego panowaniem – zaznaczają z dumą sympatycy tenisa znad Sekwany.

Rywale wychodząc na kort, by stanąć naprzeciw faworyta, dodają sobie zazwyczaj odwagi powtarzając, że nie jest on przecież maszyną... I niekoniecznie muszą myśleć tylko o jego grze. Cały świat pamięta przecież rozpacz tego zawodnika z kamienną twarzą po śmierci jego poprzedniego trenera i przyjaciela.

R. M

Puchar Davisa

Znów w III lidze

Polska reprezentacja daviscupowa od dłuższego czasu błąka się w III lidze światowego tenisa. Przed rokiem w finale grupy II strefy euroafrykańskiej Polacy ulegli Słowakom, w tym roku przegrali – po dramatycznym boju w Helsinkach z Finlandią 2:1, choć prowadzili już 2:0. Wcześniej podopieczni kapitana Bronisława Ławandowskiego pokonali w maju w Poznaniu

Ghanę 5:0, a w lipcu na kortach bytomskiego Górnika uporali się z Wybrzeżem Kości Słoniowej 4:1.

W tegorocznym cyklu Polskę reprezentowali: Filip Aniola, Michał Chmela, Bartłomiej Dąbrowski, Michał Gawłowski, Bernard Kaczorowski, Krystian Pfeiffer. Nie doszedł do skutku występ Wojciecha Kowalskiego, który za start w meczu daviscupowym życzył sobie 10 tysięcy dolarów, podczas gdy związek za punkt w meczu reprezentacji płacił tysiąc.

Główne trofeum przypadło Szwecji, która w Goeteborgu pokonała USA 5:0. Triumfatorom „pomogła” trochę kontuzja Pete’a Samprasa, który miał przecież zdobyć dwa singlowe punkty dla gości.

(T.M)

Żyj kolorowo



Andre Agassi postanowił wrócić na kort.

Fot. PAP/CAF

Pete Sampras króluje na światowych kortach i wygrywa często od niechcenia – z takiego samego powodu od czasu do czasu też przegrywa. Stagnacja jest jednak wrogiem każdej dyscypliny sportu i czekanie aż ktoś „pobije króla” bywa uciążliwe. Wtedy zwraca się uwagę na osoby niestereotypowe, często nieco szalone i poszukuje „objawień”. Tak też było i w tym roku i tak też będzie prawdopodobnie w przyszłym.

Bardzo dużo powodów do satysfakcji mieli w zakończonym sezonie Brytyjczycy. A stało się tak za sprawą Tima Henmana i Grega Rusedskiego.

– *Amerykanie z naszego tenisa stroili sobie żarty, teraz nareszcie przestali się śmiać* – napisała jedna z brytyjskich gazet w czasie „Henmanii”.

Sporo radości mieli też inni zawodnicy, uchodzący dotychczas za maluczkich, traktowani jak chłopcy do podawania piłek. Przy okazji tenisiści ci pochodzili z krajów, w których mężczyźni bywają przystojni, a to wpływało na frekwencję pań posyłających im gorące spojrzenia. Interes się więc kręcił, a Brazylijczyk Gustavo Kuerten, Chilijczyk Marcelo Rios, Hiszpan Carlos Moya czy wreszcie Australijczyk Patrick Rafter trafiali na pierwsze łamy gazet w swych krajach.

Podczas gdy jedni mieli powody do satysfakcji, inni podejmowali najtrudniejsze decyzje. Informacja, że Boris Becker kończy karierę wydawała się niewiarygodna, a sympatycy ognistowłosego „Bum-buma” próbowali wymóc na nim zmianę zdania.

– *Wiem, kiedy powinienem odejść* – powtarzał więc Niemiec, którego brak dał o sobie znać w kieszeniach organizatorów Masters w Hanowerze.

– *Jeden odchodzi, a ja wracam* – mówi podobno Amerykanin Andre Agassi. „Pirat” po ożenku z aktorką Brooke Shields rozmienił swą sławę na drobne, ale podobno nadszedł czas na rewanże...

R. M

Ranking ATP

1) Pete Sampras (USA)	4547
2) Patrick Rafter (Australia)	3210
3) Michael Chang (USA)	3189
4) Jonas Bjorkman (Szwecja)	2949
5) Jewgienij Kafelnikow (Rosja)	2690
6) Greg Rusedski (Wielka Brytania)	2617
7) Carlos Moya (Hiszpania)	2508
8) Sergi Bruguera (Hiszpania)	2367
9) Thomas Muster (Austria)	2353
10) Marcelo Rios (Chile)	2317
11) Richard Krajicek (Holandia)	2299
12) Alex Corretja (Hiszpania)	2275
13) Petr Korda (Czechy)	2261
14) Gustavo Kuerten (Brazylia)	2215
15) Goran Ivanisević (Chorwacja)	2176
16) Felix Mantilla (Hiszpania)	2110
17) Tim Henman (Wielka Brytania)	1929
18) Mark Philippoussis (Australia)	1809
19) Alberto Costa (Hiszpania)	1778
20) Cedric Pioline (Francja)	1534

Zarobki '97

1) Pete Sampras (USA)	6 498 311 USD
2) Jewgienij Kafelnikow (Rosja)	3 207 757
3) Patrick Rafter (Australia)	2 933 519
4) Michael Chang (USA)	2 541 830
5) Thomas Muster (Austria)	2 168 590
6) Jonas Bjorkman (Szwecja)	1 950 375
7) Gustavo Kuerten (Brazylia)	1 586 753
8) Petr Korda (Czechy)	1 515 483
9) Greg Rusedski (Wielka Brytania)	1 515 473
10) Goran Ivanisević (Chorwacja)	1 458 257
11) Richard Krajicek (Holandia)	1 434 564
12) Marcelo Rios (Chile)	1 397 445
13) Todd Woodbridge (Australia)	1 335 918
14) Sergi Bruguera (Hiszpania)	1 227 428
15) Alex Corretja (Hiszpania)	1 182 807
16) Mark Woodforde (Australia)	1 160 627
17) Carlos Moya (Hiszpania)	1 137 400
18) Felix Mantilla (Hiszpania)	1 105 393
19) Cedric Pioline (Francja)	999 701
20) Mark Philippoussis (Australia)	904 311

Przeżyjemy to jeszcze raz...

Australian Open

● **FINALY.** Kobiety: Martina Hingis (Szwajcaria) – Mary Pierce (Francja) 6:2, 6:2; Mężczyźni: Pete Sampras (USA) – Carlos Moya (Hiszpania) 6:2, 6:3, 6:2.

● **PÓŁFINALY.** Kobiety: Hingis – Mary Joe Fernandez (USA) 6:1, 6:3, Pierce – Amanda Coetzer (RPA) 7:5, 6:1; Mężczyźni: Sampras – Thomas Muster (Austria) 6:1, 7:6 (7-3), 6:3, Moya – Michael Chang (USA) 7:5, 6:2, 6:4.

● **Magdalena Grzybowska:** Awans po zwycięstwie w eliminacjach. Pierwsza runda: 4:6, 6:3, 6:1 z Sarah Pitkowski (Francja). Druga runda: 6:4, 6:7 (3-7), 6:1 z Melil Tu (USA). Trzecia runda: 6:7 (4-7), 1:6 z Patty Schyder (Szwajcaria).

● **Aleksandra Olsza:** Pierwsza runda: 3:6, 2:6 z Sylwią Fariną (Włochy).

Zdarzyło się....

● Niemka Steffi Graf przegrywając z Amandą Coetzer z RPA przerwała serię 45 kolejnych zwycięstw w turniejach wielkoszlemowych.

● Po raz pierwszy od 20 lat obrońca tytułu – w tym przypadku Niemiec Boris Becker – przegrał w pierwszej rundzie. Sensację sprawił Hiszpan Carlos Moya zwyciężając faworyta 7:5, 6:3, 6:1.

● Szwajcarka Martina Hingis została najmłodszą triumfatorką na kortach w Melbourne.

● Padł rekord gorąca. Temperatura w cieniu sięgała 41,2 st. Celsjusza, w słońcu było około 50. Zdarzały się przypadki udarów słonecznych.



Marcelo Ríos

Fot. PAP/CAF

French Open

● **FINALY.** Kobiety: Iva Majoli (Chorwacja) – Martina Hingis (Szwajcaria) 6:4, 6:2. Mężczyźni: Gustavo Kuerten (Brazylia) – Sergi Bruguera (Hiszpania) 6:3, 6:4, 6:2.

● **PÓŁFINALY.** Kobiety: Majoli – Amanda Coetzer (RPA) 6:3, 4:6, 7:5, Hingis – Monika Seles (USA) 6:7, 7:5, 6:4. Mężczyźni: Kuerten – Filip Dewulf (Belgia) 6:1, 3:6, 6:1, 7:6, Bruguera – Patrick Rafter (Australia) 6:7, 6:1, 7:5, 7:6.

● **Magdalena Grzybowska:** Pierwsza runda: 6:3, 3:6, 4:6 z Petrą Bergerową (Niemcy).

● **Aleksandra Olsza:** Pierwsza runda: 3:6, 3:6 z Ines Gorrochategui (Argentyna).

Zdarzyło się...

● Po raz pierwszy w historii do męskich ćwierćfinałów awansowało tylko dwóch rozstawionych zawodników.

● Nie miała szczęścia Niemka Steffi Graf do Amandy Coetzer. Po raz drugi gorą była tenisistka z RPA wygrywając 6:1, 6:4.

● Absolutny faworyt, Amerykanin Pete Sampras, przegrał już w trzeciej rundzie ze Szwedem Magnusem Normanem 2:6, 4:6, 6:2, 4:6.

● Iva Majoli została niespodziewaną triumfatorką.

● Wszystko podporządkowała Paryżowi i się udało – podsumowała swój występ Chorwatka.

MŚ WTA w Nowym Jorku

● **FINAL.** Jana Novotna (Czechy) – Mary Pierce (Francja) 7:6, 6:2, 6:3.

● **PÓŁFINALY.** Novotna – Irina Spirlea (Rumunia) 7:6 (7-5), 6:2, Pierce – Nathalie Tauziat (Francja) 6:2, 5:7, 6:4.

Zdarzyło się...

● Wręczono doroczne tytuły. Najlepszą tenisistką 1997 została Szwajcarka Martina Hingis największy awans na liście zanotowała Amanda Coetzer z RPA, a za objawienie uznano Amerykankę Venus Williams.

● Po raz pierwszy w finale znalazła się reprezentantka Francji.

● Zakonczenie kariery ogłosiła Amerykanka Gigi Fernandez. Jedną z przyczyn tej decyzji była tragiczna śmierć księżniczki Diany.



Magdalena Grzybowska

Fot. PAP/CAF

US Open

● **FINALY.** Kobiety: Martina Hingis (Szwajcaria) – Venus Williams (USA) 6:0, 6:4. Mężczyźni: Patrick Rafter (Australia) – Greg Rusedski (Wielka Brytania) 6:3, 6:2, 4:6, 7:5.

● **PÓŁFINALY.** Kobiety: Hingis – Lindsay Davenport (USA) 6:2, 6:4, Williams – Irina Spirlea (Rumunia) 7:6 (7-5), 4:6, 7:6 (9-7); Mężczyźni: Rafter – Michael Chang (USA) 6:3, 6:3, 6:4, Rusedski – Jonas Björkman (Szwecja) 6:1, 3:6, 3:6, 6:3, 7:5.

● **Magdalena Grzybowska:** Pierwsza runda: 4:6, 6:1, 3:6 z Magui Serną (Hiszpania).

● **Aleksandra Olsza:** Pierwsza runda: 3:6, 0:6 z Henriettą Nagyovą (Słowacja).

Zdarzyło się...

● Kort centralny przed turniejem otrzymał imię Artura Ashe'a.

● Niespodziankę zanotowano w turnieju deblistów, gdy już w pierwszej rundzie odpadli słynni Woodies – Todd Woodbridge i Mark Woodforde.

● Pete Sampras przed własną publicznością spał się średnio odpadając za sprawą Czechy Petra Kordy w czwartej rundzie.

● Sporo uwagi poświęcono kwestiom moralności. Wscibscy paparazzi „przydybali” 16-letnią Rosjankę Annę Kurnikową z jej przyjacielem, hokeistą Siergiejem Fiodorowem na „sciskaniu” w parku. Tymczasem nowojorskie przepisy pozwalają uprawiać seks po ukończeniu 17. roku życia.

● Ekscentryczna nastolatka Venus Williams uratowała „honor Ameryki”, ale z Hingis nie miała szans...



Venus Williams

Fot. PAP/CAF

MŚ ATP w Hanowerze

● **FINAL.** Pete Sampras (USA) – Jewgienij Kafelnikow (Rosja) 6:3, 6:2, 6:2.

● **PÓŁFINALY.** Sampras – Jonas Björkman (Szwecja) 6:3, 6:4, Kafelnikow – Carlos Moya (Hiszpania) 7:6 (7-2), 7:6 (7-3).

Zdarzyło się...

● Już w pierwszej rundzie rozgrywek grupowych doszło do sensacji. Broniący tytułu Sampras przegrał z Moyą 3:6, 7:6 (7-4), 2:6. Były to jednak złe milego początki.

● Zwycięstwo Samprasa było czwarte w historii. Amerykanin zrownał się w ten sposób z Ilie Nastase, a o jeden triumf ustąpił Ivanowi Lendlowi.

● Dwoch zawodników doznało kontuzji. Brytyjczyk Grega Rusedskiego zastąpił Austriak Thomas Muster, a Hiszpana Sergi Bruguera Brytyjczyk Tim Henman.



Boris Becker

Fot. PAP/CAF

Wimbledon

● **FINALY.** Kobiety: Martina Hingis (Szwajcaria) – Jana Novotna (Czechy) 2:6, 6:3, 6:3. Mężczyźni: Pete Sampras (USA) – Cedric Pioline (Francja) 6:4, 6:2, 6:4.

● **PÓŁFINALY.** Kobiety: Hingis – Anna Kurnikowa (Rosja) 6:3, 6:2, Novotna – Arantxa Sanchez-Vicario (Hiszpania) 6:4, 6:2. Mężczyźni: Sampras – Todd Woodbridge (Australia) 6:2, 6:1, 7:6 (7-2), Pioline – Michael Stich (Niemcy) 6:7 (2-7), 6:2, 6:1, 5:7, 6:4.

● **Magdalena Grzybowska:** Pierwsza runda: 4:6, 6:2, 6:4 z Venus Williams (USA). Druga runda: 4:6, 6:3, 6:2 z Barbarą Schett (Austria). Trzecia runda: 4:6, 1:6 z Patricią Hy-Boulais (Kanada).

● **Aleksandra Olsza:** Pierwsza runda: 3:6, 6:1, 6:2 z Lenką Nemeczkową (Czechy). Druga runda: 4:6, 0:6 z Gigi Fernandez (USA).

Zdarzyło się...

● Padł rekord finansowy. Pula mężczyzn wynosiła 2.270.740 funtów – dla zwycięzcy przypadło 415 tys., u kobiet 1.881.610, z czego triumfatorka zgarnęła 373,5 tys.

● Tempo rozgrywek dyktował deszcz. Zawody były przerywane, a najwięcej pracy w początkowych dniach miały zespoły rekordowo szybko przykrywające korty specjalną płachtą.

● Wiele powodów do satysfakcji mieli gospodarze – Tim Henman i Greg Rusedski znaleźli się w czołowej osiemce.

● Kilkunastu zawodników narzekano na angielską trawę, twierdząc, że centralny kort zwyczajnie „wyłysiał”.

● Martina Hingis w wieku 16 lat i 9 miesięcy została najmłodszą w tym stuleciu triumfatorką Wimbledonu. W całej historii zmagani w tej kategorii prowadzi Charlotte Dodd – miała 15 lat i 10 miesięcy.

Jako pierwsi w Tajlandii zameldowali się Andrzej Kozłowski, Waldemar Kosiński, Andrzej Cofalik, Krzysztof Siemion i Dominika Misterska. Pierwsza grupa podopiecznych Ryszarda Szewczyka wyleciała z Okęcia już w środę. Druga grupa, w której znaleźli się Tadeusz Drzazga, Mariusz Jędra i Agata Wróbel, dołączyła do pozostałych wczoraj.

– Pierwsza grupa miała kilka dni na aklimatyzację – mówi Mariusz Jędra. – Wszyscy, którzy wylecieli w środę, będą startować dopiero dziś lub jutro. My startujemy za kilka dni. Poświęcimy to na aklimatyzację i zwiedzanie Chiangmai.

Dla trenera kadry Ryszarda Szewczyka ważne było, by wszyscy kadrowi-



Podczas Mistrzostw Polski Dominika Misterska kilka razy zdobyła złoty medal. Wszyscy mają nadzieję, że na pomostach Mistrzostw Świata nasza zawodniczka będzie miała więcej powodów do radości niż do żalów.
Fot. PAP/CAF

MŚ ciężarowców

Medale zawieszono wysoko

Tydzień przed rozpoczęciem mistrzostw, kadrowicze w Spale zmagali się nie tylko z ciężarami, lecz... z gripą.

czy byli zdrowi i kontuzje – odpukać – trzymały się od nich z daleka.

– Zupełnie, można powiedzieć, zaskoczyła nas gripa – stwierdza Szewczyk. – Dopadła nas tydzień przed wylotem i zamiast zmagać się na siłowni z ciężarami, zmagaliśmy się z chorobą. Wszystko jednak szczęśliwie się skończyło.

– Oprócz grypy najbardziej obawiałem się kontuzji – mówi Cofalik. – Najgorsze, co mogłoby się przydarzyć, to kontuzja,

która wyeliminowałaby kogoś z nas z zawodów. Tyle przygotowań, starań, wyrzeczeń i wszystko na nic.

– Wszystko powinno być dobrze – dodaje Kosiński. – Jeszcze przed wyjazdem musiałem chodzić na zabiegi. Kontuzja kolana dała o sobie znać, teraz jednak wszystko jest w porządku.

O tym, kto pojedzie do Tajlandii, oficjalnie dowiedzieliśmy się dopiero 27 listopada, gdy ośmkę reprezentantów zatwierdziło prezydium Zarządu Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów, na wniosek trenerów kadry.

– Nieoficjalnie wiadomo było wcześniej, kto pojedzie – dodaje Szewczyk. – Pod uwagę brałem starty w lidze, aktualną formę. Moje oczekiwania co do występu są jednoznaczne. Wszyscy muszą zakwalifikować się do czołowej ośmki. O medalach nie chcę mówić, bo nie chcę zapeszyć.

Podobne oczekiwania ze startem Polaków wiąże szef szkolenia PZPC, Waldemar Baszanowski. – Liczymy na ośmkę i odnosi się to do wszystkich kadrowiczków – stwierdza Baszanowski. – Układ jest taki, że reprezentować nas będą starsi i młodsi. To chyba dobrze, bo w ten sposób następuje powolna zmiana warty.

Przed mistrzostwami wielu liczyło, że w składzie znajdzie się będący ostatnio w wysokiej formie Sławomir Zawada. W połowie listopada



Po rocznej przerwie Waldemar Baszanowski chce powrócić na światową szczytówkę.
Fot. PAP/CAF



Do taworytek w kat. 46 kg. będzie należała chinka Xin Feng. PAP/CAF

ten jeden z czołowych polskich ciężarówców w liście skierowanym do związku poprosił o skreślenie go z grona członków kadry narodowej, a do Budowlanych Opole skierował prośbę o skreślenie go z listy członków tego klubu. Prośbę zawodnik motywował, kontuzjami, które odnowiły mu się w trakcie intensywnych przygotowań do igrzysk olimpijskich w 2000 r. Jednoznacznie również dał do zrozumienia, że ostatecznie kończy sportową karierę. Dla polskich ciężarów jest to spora strata, zważywszy iż Zawada należał do grona naszych najbardziej utytułowanych sztangistów w ostatnich latach i jego brak osłabia drużynę.

– Miał szansę na wysoką lokatę – dodaje Baszanowski. – Podobnie jak bardzo duże szanse ma Cofalik.

– Wszystko okaże się dopiero w praniu – twierdzi Cofalik. – Grypa nie powinna mieć wpływu na formę, która nie uciekła. Mam nadzieję zaprezentować się lepiej niż w lidze. Zdaję sobie sprawę, że groźni jak zwykle będą Grek Pyrros Dimas i Niemiec Marc Huster. Gdy jednak ten pierwszy jest raczej poza moim zasięgiem, to z drugim powalczę.

W kadrze Szewczyka ten 29-letni ciężarowiec jest dziś najbardziej utytułowanym zawodnikiem. Srebrny medal ME w 1995 roku i brązowy w Atlancie do czegoś zobowiązują.

– Małym rozczarowaniem byłoby, gdybym znalazł się poza podium – kończy Cofalik. – Gdy dorzucę chociaż trochę do mojego rekordu życiowego, to wszystko powinno zakończyć się dobrze.

Apetyty na dobrą pozycję ma również Waldemar Kosinski. Po rocznej przerwie spowodowanej dyskwalifikacją zawodnik klubu Światowit Myszków wrócił nie tylko do wysokiej formy, ale ma również zamiar powrócić do światowej czołówki.

– Forma poszła w górę i nie jest źle – mówi Kosinski. – Chciałbym po tej przerwie dobrze się za-

prezentować. Faworytami w mojej wadze są Kubańczyk Pablo Lara i Bułgar Joto Jotow. Po cichu liczę na medal. Głośno mówię, że miejsca 5. lub 6. nie są złe.

Po dyktando Chinek

Na pewno do głównych faworytów należałoby zaliczyć Turków, Greków, Rosjan oraz reprezentantów Chin, którzy bez wątpienia prym będą wcieli w rywalizacji kobiet.

– Przed mistrzostwami ostatnie treningi były na wysokich obrotach – stwierdza trener kadry kobiet, Ryszard Socko. – Gdy dziewczyny poprawią trochę swoje rekordy życiowe to miejsce w ósemce mają zapewnione. Chinki są poza naszym zasięgiem i o rywalizacji z taką potęgą niewiele śmie marzyć. Skoro tam ciężary uprawia więcej kobiet niż w Polsce jest kobiet uprawiających sport, to już mówi samo za siebie.

Zgodnie z zaleceniami trenera, a więc ostro, przed mistrzostwami trenowała zawodniczka Górala Żywiec, Agata Wróbel.

– Uprawiam tę dyscyplinę dopiero od... 10 miesięcy – mówi Agata Wróbel. – To nie znaczy, że wcześniej nie miałam kontaktu z ciężarami, uprawiałam trójbój siłowy. Do tych zawodów przygotowywałam się już od 12 marca w Szkole Sportowej w Siedlcach. Do domu przyjeżdżam tylko na święta.

Mimo 16 lat Agata na swoim koncie zanotowała już kilka znaczących sukcesów. Jest mistrzynią Europy juniorek do lat 16 oraz mistrzynią Polski juniorek oraz seniorek.

– Marzę o miejscu w ósemce – dodaje Agata. – Nie znam swoich rywalek i to może lepiej. Wiem, że po winnam dać z siebie wszystko. Gdy dorzucę 10 kg do mojej „życiówki”, powinno być bardzo dobrze.

Dominacja Chinek w tej dyscyplinie jest przyniatająca. Nie wszystkie jednak rekordy ustanawiane przez zawodniczki tego kraju są przez międzynarodową federację zatwierdzane. O stosowaniu niedozwolonych środków mówi się już oficjalnie.

– Rekord w kat. powyżej 83 kg wynoszący 307,5 kg był niesamowity – dodaje Socko. – Nie został zatwierdzony, bo były podejrzenia o stosowanie dopingu. Zawodniczki Chin w Mistrzostwach Azji pobijały rekordy nie tylko w ciężarach, ale również w innych dyscyplinach. Do dużej ich części są zastrzeżenia.

Skład reprezentacji Polski został w ostatnim czasie, w porównaniu z wcześniejszymi ustaleniami, powiększony. Miało się w nim znaleźć 4 mężczyzn i 2 kobiety. Jednak sześciu mężczyzn uzyskało wyniki dające im teoretycznie najdalej ósme miejsce w MS i tylu właśnie zaprezentuje się na pomostie w Chiangmai.

– Mam nadzieję, że nasi sztangisci tak jak kiedyś ponownie będą zaliczać się do światowej czołówki – kończy Baszanowski. – Po siedmiu latach chudych powinno przyjść siedem tłustych, a przecież to nie było siedem chudych lat, tylko ponad... już nawet nie pamiętam, kiedy były te lepsze lata. Czas to zmienić.

PAWEŁ RASSEK

Skład reprezentacji

Mężczyźni

Andrzej Kozłowski (Budowlani Opole)	76 kg	360 kg	372 kg
Waldemar Kosiński (Światowit Myszków)	76	360	372
Andrzej Cofalik (Śląsk Tarnowskie Góry)	83	372,5	392,5
Krzysztof Siemion (Budowlani)	83	372	392,5
Tomasz Drzazga (Marovia)	91	390	410
Mariusz Jędra (Śląsk Wrocław)	108	395	420

Kobiety

Domolika Miłostka (ŁKS Łódź)	58	177	200
Agata Wróbel (Góral Żywiec)	63	205	240
Kolejność: imię, nazwisko, klub, kategoria zawodnika, rekord życiowy w dwuboju, rekord świata w dwuboju.			

IV ZIO – Garmisch-Partenkirchen (1936)

Polityczny rozmach

Nie żałowano środków na przygotowania. Mimo ciężkiej atmosfery, igrzyska stały na bardzo dobrym poziomie sportowym.

Przewodniczący MKOl, hrabia Henri de Baillet-Latour, jeszcze przed inauguracją Zimowych Igrzysk w Garmisch-Partenkirchen odbył rozmowę z kanclerzem Niemiec, Adolfem Hitlerem, przypominając mu o obowiązku przestrzegania Karty Olimpijskiej.

– Proszę, aby pan wziął pod uwagę, że na igrzyskach olimpijskich, zarówno tu, jak i w Berlinie, jest pan w charakterze gościa, a nie organizatora. Organizatorem jest MKOl, który będzie czuwał nad tym, aby igrzyska przebiegały bez propagandy politycznej – informował hrabia i dodał: – Przysługuje panu jedynie prawo wygłoszenia formuły uroczystego otwarcia igrzysk.

Poirytowany Hitler miał odpowiedzieć:

– Zadam sobie trud wyuczenia się tego zdania na pamięć.

Niemcy chcieli się pokazać, a Zimowe Igrzyska w Ga-Pa miały być mocnym wstępem do tego, czym chcieli olnić swoich gości parę miesięcy później, podczas Letniej Olimpiady w Berlinie. Nie żałowano środków na przygotowania. Powstały nowe hotele i drogi, sztuczne lodowisko z 10-tysięczną widownią, nowoczesne skocznie narciarskie, tor bobslejowy.

Mimo ciężkiej atmosfery, igrzyska stały na bardzo dobrym poziomie sportowym i podobno były jednymi z najbardziej udanych w całej historii. Kolejne miały się jednak odbyć dopiero za 12 lat.

Norweg Birger Ruud, w obecności 120 tys. widzów, znowu wygrał konkurs skoków narciarskich. Wziął udział również w kombinacji alpejskiej, która wtedy po raz pierwszy znalazła się w programie olimpijskim. Ruud zdecydowanie wygrał bieg zjazdowy, lecz słabo poradził sobie w slalomie i w efekcie znalazł się obok podium. Innym bo-



6 – 16 lutego 1936 r.

Udział wzięło 668 zawodników (80 kobiet i 588 mężczyzn) z 28 krajów. Rozegrano 17 konkurencji.

Klasyfikacja medalowa

NORWEGIA	7	5	3
NIEMCY	3	3	–
SZWECJA	2	2	3
FINLANDIA	1	2	3
SZWAJCARIA	1	2	–

haterem IO z Norwegii był panczenista Ivar Ballangrud, który zdobył 3 złote i 1 srebrny medal.

Na miano sportowej indywidualności zasłużył także Austriak Karl Schaefer, który został po raz drugi mi-

strzem olimpijskim w łyżwiarstwie figurowym. Ten wielokrotny medalista mistrzostw świata i Europy wykazywał wszechstronne zainteresowania: uprawiał jeszcze golf, piłkę nożną, tenis i pływanie. Występował w rewii lodowej, napisał książkę o łyżwiarstwie, był trenerem. Zmarł w 1976 r.

Do sensacji doszło w turnieju hokejowym – Kanada przegrała z Anglią 1:2. Polacy znowu bez sukcesów. W grupie eliminacyjnej wygrali tylko z Łotwą, ulegli natomiast Austrii i Kanadzie. Stanisław Marusarz był piąty w skokach, sztafeta narciarzy 4x10 km – siódma, natomiast panczenista z Warszawy, Janusz Kalbaczek – dziewiąty na dystansie 10 km. (PZ)

OLIMPIJSKI KONKURS „KIBICA”

Dziś kolejne, drugie pytanie olimpijskiego konkursu „Kibica”. Kupony konkursowe trzeba będzie zbierać i – oczywiście prawidłowo wypełnione – przesać WSZYSTKIE ŁĄCZNIE na adres redakcji „Trybuna Śląska”, 40 098 Katowice, ul. Młyńska 1 z dopiskiem Konkurs „Kibica”.

Losowanie nagród wśród tych Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, nastąpi podczas trwania Zimowych Igrzysk w Nagano (czyli w lutym przyszłego roku). Do wygrania będzie atrakcyjny sprzęt sportowy.



PYTANIE NR 2

W którym roku urodził się Stanisław Marusarz?

Imię i nazwisko

Adres



UPOMINKI REKLAMOWE Z HERBEM TWOJEGO KLUBU
ZAMÓW U NAS: KATALOG
WYSYŁAMY PO OTRZYMANYU 3 ZŁ PRZEKAZEM PO-
CZTOWYM

„BIB” - SUPER FAN
UL. PIOTRKOWSKA 17,
BOX 80, 90-955 ŁÓDŹ 8,
TEL. (042) 58-04 63



Bringer Ruud

V ZIO – St. Moritz (1948)

Nowa generacja

W zimowych sportach zdążyła powstać nowa elita zawodników. Ze starych mistrzów klasę potwierdził skoczek norweski Birger Ruud.

Po 12 latach przerwy sportowcy znowu pojawili się na igrzyskach. Nie zostały zaproszone Niemcy i Japonia, gdyż „w obu tych krajach nie istnieją komitety olimpijskie”. Używając tego samego argumentu, organizatorzy ZIO nie wystosowali zaproszenia do Związku Radzieckiego, który na zimowej olimpiadzie zadebiutował dopiero w 1956 r. Zawody olimpijskie zorganizowano w St. Moritz, które gościło już sportowców w 1928 r. Szwajcaria niewiele ucierpiała podczas wojny, toteż dysponowała odpowiednią bazą sportową i hotelową.

W zimowych sportach zdążyła powstać nowa elita zawodników. Ze starych mistrzów klasę potwierdził skoczek norweski Birger Ruud, przegrywając jedynie z dużo młodszym rodakiem, Petterem Hugstedtem.

W konkurencjach alpejskich klasą dla siebie był Francuz Henri Oreiller, zdobywca 2 złotych i 1 brązowego krążka. Trasy w St. Moritz powszechnie oceniono jako zbyt trudne, wielu mniej doświadczonych zjazdowców (m.in. zakopanieczyk Jan Pawlicia) nie ukończyło zawodów.

21-letni Szwed Nils Karlsson, sześciokrotny zwycięzca Biegu Wazów, w wielkim stylu wygrał 50-kilometrowy maraton, wyprzedzając następnego zawodnika aż o 4,5 min.

W łyżwiarstwie figurowym popularność zdobył Richard Button z USA, imponując podwójnymi skokami. Amerykanin pracował nad sobą i na kolejnych igrzyskach demonstrował już potrójnego rittbergera.

Polska ekipa pojechała do St. Moritz bez większych nadziei na dobre wyniki, raczej po to, aby potwierdzić swoją obecność w olimpijskiej rodzinie. Sztafeta narciarzy była 10., czyli ostatnia. Niezlomny Stanisław Marusarz, mimo wojennych przeżyć, pojawił się na skoczni, zajmując 28. miejsce. Polacy wystąpili również w turnieju hokejowym. Bilans 2 zwycięstw (nad Austrią i Włochami) oraz 6 porażek dał im 6. lokatę. Jedyną punktowaną dla naszej ekipy. Z USA przegraliśmy 4:23, co amerykański trener skomentował w duchu igrzysk olimpijskich: – *To był piękny mecz. Polacy grali bardzo dobrze. Wynik jest trochę za wysoki.* (z)

30 stycznia – 8 lutego 1948 r.

Udział wzięło 669 zawodników (80 kobiet i 589 mężczyzn) z 28 krajów. Rozegrano 22 konkurencje.

Klasyfikacja medalowa

NORWEGIA	4	3	3
SZWECJA	4	3	3
SZWAJCARIA	3	4	3
USA	3	4	2
FRANCJA	2	1	2





Sprawdzian szczęścia

co zdarzy się naprawdę, gdy już rozpocznie się gra praktyczna. Wtedy często na pomoc, prócz wiedzy i praktyki, grający mistrz przywołuje intuicję. W umyśle grającego szachisty tworzy się pewien obraz systemu debiutowego.

System ten dokładnie wcześniej przeanalizowany i ograny, w praktyce pozwala na wyczuwanie wszystkich niuansów pozycji. Dzięki temu za szachownicą grający może znaleźć nierzad ciekawe wzmocnienie wielu grywalnych wariantów.

Aktualny stan teorii szachowej powoduje, że w tym oceanie możliwości intuicja mistrza jest nieczym najlepszym kompasem w wyborze drogi dalszej gry.

Wielu wybitnych arcymistrzów wniosło trwałe wkłady w rozwój teorii szachowej. Jednym z nich był nasz rodak, reprezentujący przez większą część swojej kariery Argentynę – Miguel Najdorf. Jeden z wariantów obrony

sycylijskiej nosi jego imię. Ciężkie życie nauczyło go spokojnie przeżywać ciosy losu. Sam lubił hazardowe gry, a szczególnie ruletkę.

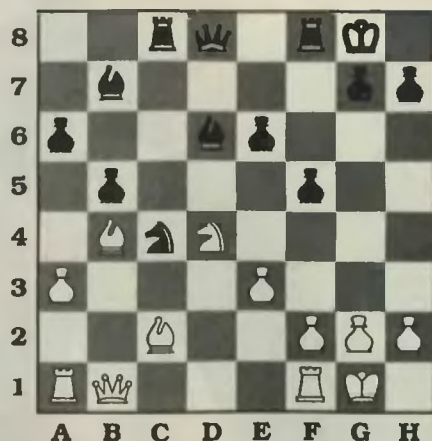
Kiedys w kasynie postawił 20 dolarów na jakiś numer i wygrał, po czym znowu postawił na ten sam numer i znowu wygrał. Robił tak dopóki nie przegrał wszystkich pieniędzy.

– Dlaczego to zrobiłeś? – spytał zdziwiony kolega, towarzyszący mu w kasynie. – Przecież to zupełnie jasne, że tak grając, przegrana była pewna.

– Ale ja nie gram dlatego, żeby wygrać. Chciałem tylko sprawdzić, jak długo będzie mi sprzyjało szczęście – spokojnie odparł Najdorf.

Na diagramie widzimy efektowną kombinację lubianego i szanowanego na całym świecie arcymistrza.

Garcia – Najdorf



Nastąpiło: 21... G:h2+!
22.K:h2 Hh4+23.Kg1 G:g2!
24.f4 Gd5 i białe poddały się.

JACEK BIELCZYK,
mistrz międzynarodowy

Prezentacje zawodników Automobilklubu Śląskiego (7)

● Nie ukończyłeś jeszcze 19 lat, a masz licencję rajdową i odnosisz już pierwsze sukcesy w rajdowych samochodowych mistrzostwach Polski...

– Zawsze podobały mi się wyścigi i rajdy samochodowe pokazywane w telewizji. Swoje marzenia zacząłem realizować w wieku 16 lat, kiedy to ojciec otworzył autoszkołę. Uczyłem wówczas jazdy na placu manewrowym – parkowania, slalomu między słupkami. Sam nie miałem jeszcze prawa jazdy, ale sprawdziłem się jako instruktor. Później dowiedziałem się, że licencję rajdową można zdobyć biorąc udział w konkursowych jazdach samochodem, organizowanych przez Automobilklub Śląski. Wystartowałem więc w rajdach pierwszego kroku, mając, oczywiście, już prawo jazdy i zdobyłem licencję rajdową. Jednocześnie na poznańskim torze uzyskałem licencję wyścigową.

● Drogi od miłośnika sportów motorowych do posiadacza licencji kierowcy rajdowego przebiegał wręcz błyskawicznie.

– Tak, trwało to w sumie kilka miesięcy. Bardzo duża w tym zasługa mojego taty, Bartłomieja.

● Ostatecznie wybrałeś jednak rajdy samochodowe. Dlaczego?

– Rajdy zawsze bardziej mnie pasjonowały, poza tym lepiej czuję się na odcinkach specjalnych poprowadzonych w lasach, na zmiennej nawierzchni.

● Pierwszy samochód?

– Po placu manewrowym jeździłem „maluchem”, a na czas pierwszych startów demontowałem z dachu niebieską tablicę z literą „L”. Później przesiadłem się na cinquecento sporting, które mi skradziono. Kupiłem renault cho, sprzedałem je i ponownie nabyłem sportingu, którym obecnie jeżdżę. Wszystkie te samochody były jednocześnie pojazdami rodzinnymi używanymi na co dzień. Trochę szkoda podróżować rajdowym cinquecento na wycieczki czy po zakupy, ale nie stac naszej rodziny na drugi samochód. Jestem ogromnie wdzięczny rodzicom za okazaną pomoc i cierpliwe znoszenie niewygód w trakcie jazdy. Trzeba pamiętać, że wewnątrz kabiny jest zamontowana klatka bezpieczeństwa i ciasne fotele kubelkowe. Chciałbym przy okazji podziękować moim sponsorom, firmom Auto-Hit z Tychów oraz C. Hartwig.

● Kto jest dla Ciebie ideałem rajdowca?

Wojciech MUSIAŁ

Ur. 31.12.1978 r. w Katowicach.
Ukończył Społeczne Liceum Ogólnokształcące im. W. Korfanteo w Katowicach,
od października br. studiuje w Kolegium Języka Biznesu przy Uniwersytecie Śląskim.
Kawaler. Licencja RI oraz W od 1996 roku.
Hobby: tenis ziemny, język angielski.



– Bardzo podoba mi się jazda Brytyjczyka Colina McRae, z polskich zawodników Waldemara Droskocza, mistrza jednej osi, oraz Krzysztofa Holowczyca.

Rozmawiał: MACIEJ RZOŃCA



**Nowoczesne
kurorty
i ciche zatoczki.
Tajemnicza
republika
mnichów
i wpływy
Orientu.
Rybackie
wioski
i ruchliwe,
pełne życia
miasto.
Wszystko to
w zasięgu ręki...**



Palce do wyboru

Otwarcie bezwizowego ruchu do Grecji owocuje od kilku sezonów wakacyjnymi falami polskich turystów. Szczególnie eksploatujemy Riwierę Olimpijską. Tymczasem niedaleko od nieco monotonicznych plaż ciągnących się u stóp góry bogów sięga daleko w morze palczasty półwysep, zwany czasem Trojzębem Posejdona. Nasi globtroterzy odkrywają dopiero jego walory.

Półwysep Chalcydski w północnej Grecji, bo o nim mowa, to olbrzymia gorzysta „dłoń” zakończona trzema 50-kilometrowymi palcami. Zachodni, Kassandra, oferuje wygodne, dość szerokie strzeżone plaże i hotelowe kompleksy o wysokim standardzie – z boiskami tenisowymi, minipolami golfowymi, położone w pobliżu centrów handlowych i usługowych. Sieć dróg łączy główny kurort Kalithea z innymi ośrodkami i kilkoma niezłej klasy kempingami.

Środkowy palec, Sithonia, ma bardziej skaliste, pokryte gęstą zielenią wybrzeże pełne urokliwych, zacisznych zatoczek. To raj dla ludzi spędzających urlop aktywnie i... trochę na dziko, godzących się na niższy standard, gorsze drogi. Łatwiej tu znaleźć podwodne ustroje do nurkowania, nietrudno i taniej można wynająć łódź motorową, czy tanio zamieszkać w domowym pensjonacie. Można też spróbować wybrać się na połow z rybakami i poobcować z „prawdziwymi” Grekami – gościnnymi i pełnymi wewnętrznej pogody, ale nie tak jak stereotypowa wieś niesie, wylewnymi i skorymi do poufałości.

Trzeci, wschodni palec, niemal w całości zajmuje ponadtyścioletnia Teokratyczna Republika Mnichów, jedyny tego typu polityczno-administracyjny organizm w Europie. Zamieszkują go zakonnicy wiodący pobożny żywot w dwudziestu odludnych, pełnych najcenniejszych ikon klasztorach osiągalnych z braku dróg pieszo lub na mule. Nad państwem mnichów góruje święty masyw Athos wyrastający z morza na wysokość 2033 m n.p.m. Republika rządzi się regułami sprzed setek lat. Prawo wstępu na górskie ścieżki i prawo do gościny w klasztorach, mogą zdobyć jedynie mężczyźni i to po biurokratycznych zabiegach. Większość biur turystycznych organizuje jednak rejsy wzdłuż półwyspu Athos, jak się go powszechnie nazywa. W planach wypoczynkowych pobytów popularne są również autokarowe wypadki do Salonik, gdzie turysta posmakuje przedziwnej mieszanki kultur. Zobaczymy macedońskie skarby w Muzeum Archeologicznym, ślady bizantyjskiej przeszłości i świadectwa kilkusetletniej

hegemonii tureckiej, a także widoczne do dziś wpływy Wschodu i islamu. Kilku godzin jazdy warta jest wycieczka do zawieszonych na niedostępnych skalnych maczugach klasztorów Meteora w Tessalii – największej atrakcji turystycznej środkowej Grecji.

W cisłym sezonie na Chalkidiki dobrze czują się ci, którym nie przeszkadza tłok, a wakacyjny gwar, przechadzki po pełnych turystów bulwarach traktują jako element wypoczynku. Dla miłośników spokoju i bardziej wyrozumiałego słońca atrakcyjny będzie natomiast pobyt w październiku lub maju. Pustawe hotele i tawerny gwarantują nieosiągalny w lipcu czy sierpniu komfort ciszy, na plaży można odetchnąć pełną piersią, a przekupnie, sklepikarze i kelnerzy nieco nerwowo wyglądają ostatnich lub tych pierwszych klientów, aby przychylić im bezchmurnego nieba.

MARIAN DYDAK

Wyjazd sponsorowany przez firmę

ScanHoliday



Walka Makoszowy

Drużynowy mistrz Polski '97

Fot. Rafał Klimkiewicz

